



Shelly Laurenston

**HERE
KITTY, KITTY**

Amazon

Rozdział V

Nik przechylił się przez ladę w kuchni. Skrzyżował ramiona, obserwując gotujące się na piecyku jedzenie. Czuł jak się krzywi. Pozwolił jakiejś kobiecie sprawić, że się krzywił. Sprawiała także, że był twardy. Nieprawdopodobnie, boleśnie, zajmująco twardy. Ale znacznie bardziej wkurwiło go to krzywienie się.

Nie pozwalał kobietom dobrać się do niego. Bo po co? Były inne. Więcej niż potrzeba aby każdy facet był szczęśliwy, bez przywiązywania się tylko do jednej.

Będąc znanymi ze swojej brutalności oraz samotnictwa, większość tygrysów i tygrysic, spędzało tylko trochę czasu ze sobą, poza chwilami rozpustnego współżycia.

Ale Vorislavs nie byli wychowywani jak inne tygrysy. Nie z ojcem, którym Bóg ich pokarał.

Większość jego rasy nawet nie nazywała jego ojca ekscentrykiem. Nazywali go dziwakiem.

Ci mniej zaprzyjaźnieni mówili na niego szaleniec. Szaleniec pomiędzy szaleńcami. A przecież był dawcą spermy Nika.

Nik wiedział że nie powinien nigdy wrócić z polowania do domu i znaleźć sowych braci siedzących w kuchni. Jedzących jego jedzenie, pijących jego piwo i kawę. A jeżeli znalazł by ich, powinien ich zabić. Ale nie zrobił tego. Staruszek nalegał na to od kiedy byli tygrysiatkami. Pragnął rodziny od samego początku i zrobił wszystko co trzeba, aby to osiągnąć. Był dumny z dwóch rzeczy: przetrwania wojny w Wietnamie i posiadania wszystkich dzieci z tylko jedną samicą.

Nik rozumiał pierwsze. Ale ostatek było dla niego zaskoczeniem. Było parę, jeżeli w ogóle, tygrysów którzy rozmnażali się tylko z jedną samicą w życiu. Większość tygrysiich rodzin składała się z przyrodnych braci i sióstr. Ale nie jego. I to nie tak, że jego matka nie chciała innego samca. Ale jeżeli jakkolwiek zbliżył się za bardzo, jego ojciec upewniał się, aby nigdy więcej już nie zbliżyli się do czegokolwiek, za bardzo.

Naprawdę, jeżeli cenileś sobie swoje jaja, trzymałeś się z dala od „samicy Vorislava”. Takie przezwisko otrzymała jego biedna matka w ich społeczności.

Nik, nie nienawidził swojego ojca. Po prostu go nie rozumiał. I na pewno nie chciał być taki jak on. Prawda, że nie chciał jeszcze posiadać własnych młodych, tak jak Ban, ale jego seksualny apetyt był taki sam jak każdego innego z jego rasy. Więc aby uniknąć koszmaru uprawiania seksu z tygrysią w rui, spędzał swój wolny czas, zdobywając zadrapania od innych kotek. Lwice były świetne, ponieważ zachodziły w ciążę, tylko z własnym gatunkiem. Więc jeżeli potrzebowały lub chciały zwykłego seksualnego zaspokojenia, przychodziły do niego. Sprawa miała się tak samo z samicami leoparda i szakala.

A ludzkich kobiet unikał jak plagi. Były tak samo koszarne jak wilki. Niektóre były szczęśliwe skacząc z jednego łóżka do drugiego. Ale niektóre chciały zobowiązań na życie z tylko jedną osobą. Nigdy!!! Kto do diabła, chciałby się na coś takiego zgodzić? I Dlaczego zrobił tak jego ojciec? Nie!! Musiał trzymać się z dala od Angeliny Santiago.

Oczywiście nie było to takie proste, z nią mieszkającą w jego domu – mimo tego, że tylko tymczasowo. Wchodzącą do jego kuchni, z tym w połowie szalonym wyrazem twarzy. Wpadającą na niego, łapiącą go za T-shirt tymi chłodnymi dłońmi.

Taaa. Problemy tylko czekały aby po raz kolejny walnąć go w głowę.

- Gdzie to jest?
- Gdzie jest co? - Chciał odsunąć jej dłonie od koszulki, ale jeżeli znów by jej dotknął...
- Telewizor. Gdzie on jest?
- Nie mam telewizora.
- Co masz na myśli mówiąc, że nie masz telewizora? - czuł jej panikę – Jaki dorosły facet nie ma Tv?
- Taki, który woli czytać.
- Czytać? - Kochał jej twarz. W szczególności kiedy była tak pięknie zdziwiona.
- Taaa. Czytam. I mam pełno książek które możesz pożyczyć.

Jej twarz przepelniła odraza. - Co? Czy ja wyglądam jak Miki dla Ciebie?

Wypuściła go i wypadła z kuchni jak burza.

Patrzył na drzwi przez które wyszła – Kto to do cholery jest Miki?

Warcząc ze zdenerwowania, Angie szła przez dom Nika. Byli sami. Członkowie jego rodziny dawno poszli. Tylko ona, Burak i książki. Książki!

Pokręciła głowę i weszła, jak mogła się domyślić, do biblioteki i jego biura. Jedna ściana była cała w półkach. Wypełniały je książki, było ich pełno. Druga ściana była taka sama, tylko wypełniona płytami CD i winylami. Jak zawsze podeszła prosto to tych z muzyką. Ułożył je chronologicznie, zaczynając od lat 50. Zamarła. Był ewidentnym fanem Elvise.

- Brak telewizora. I Elvis. Czy może być jeszcze straszniej?

Przechodząc do innych dekad, wreszcie trafiła na lata 80 i 90, uśmiechnęła się z ulgą. Miał świetną kolekcję muzyki alternatywnej i full świetnych tech kawałków. Okazał się też wielkim fanem Lords of Acid. Biorąc pod uwagę, że ich muzyka była głównie o pieprzeniu się będąc związanym, zastanawiała się czy nie jest on jakimś perwersem. Zainteresowanym związywaniem dziewczyn

i pieprzeniem ich do utraty przytomności.

Tump. Tump. Tump.

Cholera jasna! Naprawdę musiała jakoś nad tym zapanować. Posiadanie tak głośnej łechtaczki było naprawdę nie do zaakceptowania.

Złapała jedną z wcześniejszych płyt Lords of Acid, włożyła ją do czegoś, co okazało się, cudownym sprzętem muzycznym jaki kiedykolwiek widziała. Włączyła jeden ze swoich ulubionych kawałków. „Ostry seks”¹, następnie skierowała się w stronę sterty magazynów które miał na biurku. Miał pełno nowych gazet jak Time czy Newsweek, ale ona nie miała zamiaru czytać niczego tak depresyjnego. Ale, na szczęście, wykopała z samego dołu Vogue.²

Kisa Vorislav na adresie subskrypcji. To musiała być jego siostra, skoro Nik nie odważyłby się posiadać żony.

Z westchnieniem usiadła na jego biurku, podciągając nogi na przepięknie wyrzeźbione drewno, z magazynem na kolanie natychmiast zasnęła.

Słyszał ją jak kręci się po jego domu. Mógł sobie wyobrazić sposób w jaki jej minisukienka wiruje wokół jej ud. I te buty. Czarne „z paseczkami”³, o których zakupie cały czas mówiła. Naprawdę wyglądały na niej dobrze. Dobrze wydanych 200 dolców, według niego.

Telefon zaczął dzwonić, a Nik westchnął z ulgą. Wszystko co mogło odciągnąć jego myśli od kobiety w tych butach.

- Tu Nik.
- Cześć Nik, kochanie.
- Sahara. Cześć dziecinko. - Lwica. Należała do Lwiej Dumy, którą spotkali tego popołudnia. On i Sahara mieli za sobą, w przeszłości kilka fajnych rundek. Ta kobieta wiedziała jak się bawić.
- Moja siostra powiedziała mi, że widziała cię dziś w mieście. Więc zaczęłam sobie myśleć, jestem wolna wieczorem i...

Nik uśmiechnął się, a potem jęknął – Nie mogę, dzisiaj opiekuję się człowiekiem - miłośniczką psów.

- Niech twoi bracia się tym zajmą. Z tego co usłyszałam o jej fantastycznym guście, nie będą mieli nic naprzeciwno.

1 <http://www.youtube.com/watch?v=k6C9XQ0VoEU> nie powiem, całkiem całkiem te dźwięki :)

2 Hura, uratowani :D

3 <http://www.shopping.com/salvatore-ferragamo-fanya/2xLZR7Cqad3wroUebTQySQ==/info> ciekawe czy mowa jest o tych butach. Mi się podobają, a wam?

Jego dobry humor nagle zniknął. Pomyślał o jego braciach, pałętających się po jego terytorium, obserwujących Angelinę kręcącą się po domu w tych butach. Za cholerę nie spodobała mu się ta myśl. Nagle zdał sobie sprawę, że jeżeli o nią chodziło, czuł się bardzo terytorialnie. O kobietę, z którą nie miał nawet zamiaru posiadać potomstwa. A ta myśl wkurwiła go jeszcze bardziej. Nie ma mowy. W tym wypadku nie był synem własnego ojca. Spotka się dzisiaj z Saharą. Spotka się z nią i będzie się pieprzył w zapomnienie. Całkowicie wypierając jakiegokolwiek myśli o Angelinie i jej butach.

- Właściwie, jeżeli ... - nagle muzyka zaczęła pulsować w całym jego domu. Ale to nie była byle jaka muzyka. Lords of Acid. Będąc dokładnym ich „Ostry seks”.

Co za jędza.

Myśl o tej wrednej żmii, rozłożonej na stole w kuchni, przyjmującej jego fiuta, wykrzykującej jego imię, sprawiła, że prawie doszedł w dzinsach. W szczególności jeżeli dodał do tego kajdanki.

- Sahara...Nie mogę. Naprawdę. Złożyłem komuś.... - westchnął ciężko - ...obietnicę.
- Ty?
- Tak ja – zmarszczył brwi na to pytanie.

Zachichotała - Aha... okej.

Obudziła się kiedy poczuła szarpnięcie za włosy.

- Co?
- Głodna?

Skinęła twierdząco, a potem ziewnęła i rozciągnęła się. Wyciągając ramiona nad głowę, a potem nogi po same paluszki. Kiedy skończyła, spojrzała na Nika, który gapił się na nią zaciskając pięści.

- No co?
- Nic – wywarczał.

Dziwny człowiek – pomyślała, wychodząc za nim z pokoju.

Spodziewała się, że pójdą do jadalni, ale on z powrotem skierował się w stronę kuchni.

Zastanawiała się jak długo spała, ponieważ na zewnątrz zdążyło się już zrobić totalnie ciemno.

Spojrzałaby na swój nowy zegarek, ale zostawiła go na komodzie w sypialni.

Poszła za Nikiem do kuchni, zatrzymując się w drzwiach. Na stole stało jedzenie, wino i zapalone świece.

Oh, niee. Tak to nie będzie wyglądać.

Włączyła światło. Spojrzał na nią, marszcząc brwi. Najpierw pomyślała, że to zdenerwowanie, ale

potem domyśliła się, że jasne światło razi go w oczy.

- Jest za ciemno – wyjaśniła.
- Sądzę, że mogło być.
- Bolał Cię oczy? - nie wiedziała dlaczego nagle ją to obchodzi. Szczerze, to nienawidziła kolacji przy świecach. Cytując Miki – „Do cholery człowieku, nigdy nie wiesz co wkładają ci do jedzenia.”
- Nie, nie bardzo. Po prostu nie jestem do tego przyzwyczajony. Tak naprawdę nie potrzebuję w ogóle światła w nocy. - Postawił wielką miskę jedzenia na stole, sałata i chleb już tam były – Siadaj Cukiereczku.

Zdała sobie sprawę, że od ponad dwóch minut sterczy jak idiotka. Złapała za krzesło i usiadła.

- Rozmawiałaś jeszcze ze swoimi przyjaciółmi?
- Nie. Zadzwoń do nich jutro. Dam im czas aby się uspokoiły.
- Jak długo jesteście przyjaciółkami. - usiadł naprzeciwko i zaczął nakładać jedzenie.
- Od 9 roku życia.
- Masz jakichś braci albo siostry?
- Nie.
- Nie jesteś zbyt rozmowną dziewczyną, prawda?
- A dokładnie jak mam się rozwodzić nad nie posiadaniem rodzeństwa? Mam się rozpłakać?

Uśmiechnął się, biorąc butelkę. - Wina?

- Poproszę.
- Więc możesz powiedzieć to słowo. Myślałam, że jest to dla ciebie fizycznie niemożliwe.

Obserwowała go jak nalewa białe wino do kieliszków, była pewna że jest to szkło Riedel Vinum⁴.

Szacunek. Zawsze doceniała mężczyzn z dobrym gustem.

- Używam tego słowa, kiedy uważam to za konieczne – spojrzała na jedzenia jakie dla niej nałożył – Makaron z serem? Pełna klasa.
- Przechodzę przez wszystkie punkty dla moim niechcianych gości.
- Teraz to widzę – wzięła kęsa, zamykając oczy i pozwalając wszystkim smakom przepłynąć przez jej usta. - O boże.
- Czy to dobrze czy źle?
- Dobrze. Bardzo dobrze.

Burak się uśmiechnął – Bardzo dziękuję.

- Gdzie nauczyłeś się tak gotować?
- Mama. Nauczyła wszystkich swoich synów gotować. Powiedziała, że z naszym podejściem,

4 <http://www.riedel.com/>

nie możemy się spodziewać żeby jakakolwiek kobieta została na długo.

Angie głowa podskoczyła do góry. W przeciwieństwie do jej babci i przyjaciółek, miłość jej rodziców stała zawsze pod znakiem zapytania. Więc obchodził ją fakt, że czyjaś matka mówiła coś takiego do nich.

Nik zauważył jej wzrok. - Nie przejmuj się, to samo mówi o tacie. - westchnął – A bóg wie, że w dalszym ciągu się go nie pozbyła.

Angie nie wiedziała czy miał na myśli rozwód czy morderstwo. I nie chciała nawet pytać. Zamiast tego, postanowiła zmienić temat, zanim przejdą na jej rodzinę.

– Co wiesz na temat Viktorii Löwe?

Wzruszył ramionami. - Niewiele. Terytorium jej Dumy jest niedaleko terytorium Twojej przyjaciółki. Myślę, że gdzieś na północ od San Francisco. - Nie wiedziała, że lwy żyją tak blisko Sfory. - I wiem, też że przeprowadziła wiele zmian wśród Dum. Ale tygrysy nie mieszają się za bardzo w to gównu. Zawsze mi się wydawało, że sami na siebie sprowadzili tę wojnę.

– Myślałam, że wszyscy jesteście częścią tej kociej społeczności.

– Pewnie tak. Ale tak naprawdę, nic z tego mnie nie dotyczy.

– Teraz już tak.

– Wiesz, nie możesz winić za to moich braci.

– Taa, ale nie pamiętam, żebyś cię z nimi widziała. Więc dlaczego wylądowałam tutaj?

Czy nie mają wystarczająco dużo miejsca w swoich przyczepach?

Patrzył na nią, odgryzając kawałek chleba – Właściwie to rzucili o Ciebie monetą... i ja przegrałem.

– Rzucili...mnie...ty....przegrałeś! - rzuciła widelec i zaczęła się podnosić, ale ręka na jej ramieniu ją powstrzymała. - Puść mnie!

– Siadaj!

Nie miała wyjścia. Jego uścisk był jak z żelaza. Usiadła z powrotem nie patrząc na niego.

– To było podłe. Przepraszam – wypuścił jej ramię – Moja mama wychowała mnie znacznie lepiej.

Wreszcie na niego zerknęła. - Więc nie rzucaliście monetą o mnie?

– Nie, rzucali – uśmiechnął się do niej tym cholernym, zbijającym z nóg uśmiechem – Ale ja wygrałem.

Rzeczywiście, jego *nigdy* nie będzie mogła kontrolować.

– Oczywiście, że wygrałeś. I nie waż się o tym zapomnieć.

– Nie przejmuj się Cukiereczku, nie zapomnę.

Obrócił się na plecy, ramiona za głową, oczy utkwione w suficie, jego fiut cholernie twardy, gotowy i domagający się zadowolenia. Najchętniej od gorącego kawałka tyłeczka leżącego kilka pokoi dalej.

Mógł ją poczuć. Wzięła gorący prysznic i teraz jej zapach unosił się na całym piętrze. Napłynęła mu ślinka. Serce ciężko uderzało o jego klatkę. Jezu, pragnął tej małej kobietki. Koszmarnie jej pragnął.

Zamknął oczy, próbując spać. Ale to był błąd. Jak tylko zamknął oczy, zobaczył ją... z głową na jego kolanie. Z ustami na jego fiucie, z językiem otaczającym jego czubek. Jej policzki wciągają się kiedy ssie go długo i głęboko.

Nie, to na pewno nie pomoże mu zasnąć. Otworzył oczy.

Zastanawiał się, co by zrobiła, gdyby o pierwszej w nocy podszedł do jej drzwi i zapukał.

Zaprosiłaby go czy kopnęła w jaja? Najprawdopodobniej zaprosiłaby go tylko po to żeby kopnąć go w jaja.

Pomruki pod jego oknem odciągnęły go od fantazji o Santiago ujeżdżającej go jak kowboj nieoswojonego konia.

Jego bracia. Chcieli iść zapolować. Nie był to wcale taki zły pomysł. Poza tym, że jego bracia doprowadzali go do szału to i tak ich kochał.

Znowu warczeli, a Nik zaśmiał się. Chcą iść na polowanie. Teraz. I właściwie powiedzieli mu żeby zabrał swoją głowę spomiędzy nóg Angeliny i ruszył tyłek.

Cwaniaki.

Wszystko będzie lepsze, niż leżenie tutaj całą noc, pragnąc kobiety która traktuje go jak jakiegoś wnerwiającego przybłędę, którego nie może się pozbyć z ogródka.

Zmienił się będąc jeszcze w łóżku i wysunął się spod przykrycia. Skacząc przez pokój, przeskoczył balkon. Jego bracia już biegli, zapach jelenia wypełniał im głowy. Podążył za nimi.

Kochał uczucie chłodu nocy na swoim futrze i siły swojego gatunku płynącej w jego żyłach.

Angie usiadła na balkonie, patrząc na ogród przez poręcz. Mając na sobie za dużą bluzę i nic poza tym, podciągnęła kolana pod brodę.

Kiedy nagle pojawiły się dwa tygrysy, prawie rzuciła się z powrotem do środka. Wiedziała że muszą być zmiennymi. Ryczeli w stronę domu, jednocześnie okładając się tymi wielkimi łapami. W ciągu kilku minut, kolejny tygrys, mogła się domyślać że był to Nik, zeskoczył w dół i cała

trójka pobiegła między drzewami.

Byli piękni. Ich cudowne łapy poruszały się z taką precyzją. To musi być interesujące, obserwować jak polują, jak dopadają swoją ofiarę. Przynajmniej ...jeżeli nie była to ona.

Przeczesała swoje mokre włosy. Poza Sarą, Miki i Marecciem nie miał komu powiedzieć, że wszystko z nią w porządku. Że niebezpieczni zmienni jej nie zabili. Jej rodzice nie wiedzieli że zniknęła i nawet nie była pewna czy zmartwili by się. Z tego co ostatnio słyszała byli na jakichś wykopaliskach, gdzieś w Sudanie. Dwoje naukowców którzy mieli wystarczająco dużo miłości tylko dla swojej pracy i siebie. Ona sama była wpadką z początku ich związku i w ostateczności nie mogli nawet udawać że się nią interesują. Więc zostawili ją z babcią i od czasu do czasu wpadali aby przypomnieć jej że ma rodziców.

Pamiętała, że przyjechali ją odwiedzić kiedy kończyła dziesięć lat. Wcześniej obiecując że wezmą ją na rodzinne wakacje. Zamiast wakacji spędzili dziesięć minut wyjaśniając jej że nie mogą tego zrobić. Słuchała z całkowitym brakiem jakichkolwiek emocji, podczas gdy babcia tłukła się garnkami w kuchni, klnąc po portugalsku. Były tam też Sara i Miki. Nic nie mówiły, ale szybko się nauczyła, że ich milczenie oznacza bardzo bardzo złe rzeczy.

Sara poszła wtedy do kuchni wracając z czymś co wyglądało na mleko i sok pomarańczowy.

Okropny mix. Gapiąc się na jej rodziców, podała szklankę Miki, która wypila ją w dwóch łykach. Po trzech minutach Miki podniosła się, obracając w stronę matki Angie, wymiotując na nią. Dwa razy.

Do dzisiaj, jej matka nawet nie wspomina o dwóch kobietach, które stały się integralną częścią jej życia. A do czasu, aż zmarła jej babcia Sara i Miki zawsze miały swoje miejsce przy jej stole.

Jej psychoterapeuta był przekonany, że problemy z kontaktem fizycznym, są spowodowane brakiem uczuć ze strony rodziców. Możliwe, ale wiedza o tym, nie sprawiała że czuła się lepiej. Ani też nie sprawiała, że mniej to bolało.

Pomimo tego, że wiedziała że jest już za stara aby martwić się troską rodziców czy też jej brakiem, nadal to robiła. Po tylu latach.

Angie położyła głowę na kolanach i westchnęła. Rzadko kiedy czuła się samotna. Ale kiedy już czuła, to to uczucie przechodziło ją aż do szpiku kości.

Patrzyła jak Nik – przynajmniej miała taką nadzieję, że to Nik – wypadł zza drzew. Przebiegł przez podwórko i wziął dziki skok do góry, w stronę jej balkonu. Nie przeskoczył go, ale uczeplił się swoimi wielkimi szponami i ramionami. Jego wielka głowa przechyliła się przez barierkę, patrząc wprost na nią.

Zaskoczona jego powrotem i wskoczeniem na jej balkon, Angie nie ruszyła się ani nie uciekała. Tylko się na niego gapiła. Nigdy nie widziała tygrysa z tak bliska. Nie mogła uwierzyć jak był ogromny. Jego złote oczy wpatrywały się w nią w ciemności, a jego wielki język zwisał z mordy.

- Czy to jest Twój sposób na powiedzenie dobranoc? - Przeciągnął językiem przez jej policzek – Koleś! Obrzydlistwo!

Ale śmiała się, natychmiast zapominając o smutku.

Jedna łapa wypuściła barierkę i teraz zwisał na jednej stronie. Gapił się przez kratki, a jej zajęło ładną chwilę nim domyśliła się, że patrzył na nią...na nią i jej pozbawiony okrycia tyłek.

- Ej Patrz mi w oczy kocie!

Ponownie złapał barierkę dwoma łapami, wydając dziwny dźwięk przez nos. Jak dwa wielkie podmuchy powietrza. Dziwne, ale miała wrażenie że nie oznaczało to niczego złego.

Cicho czekał, kiedy Jego głowa przechyliła się jeszcze bardziej przez barierkę. Miała uczucie, że nie odejdzie, jeżeli nie dostanie tego na co czekał. Modłał się, żeby odzyskała rękę nietkniętą, sięgnęła i przeczesała jego futro palcami. Tak jak zrobiła to z jego włosami, wcześniej tego dnia.

Robiła tak przez jakiś czas, zwyczajnie go pieszcząc, gubiąc się w odczuciu jego futra na jej palcach. W końcu, znowu wydał ten dźwięk, polizał jej nadgarstek suchym, szorstkim językiem, a potem puścił barierkę. Poleciał do tyłu na twardą ziemię, ale wylądował na łapach. Odwrócił się aby jeszcze raz na nią spojrzeć, a potem wskoczył z powrotem między drzewa.

Nie miał pojęcia co się właśnie wydarzyło, ale za to wiedział że jej sutki są twarde, a uda wilgotne i słyszała ten cholerny głuchy dźwięk, który kurewsko ją przerażał.